

Matki z dziećmi, emerytki i Żydzi

# „Rydzyk to zasłużona kara dla nas”

Rozmowa z Sylwią Chutnik, feministką, prezeską fundacji MaMa, tegoroczną laureatką „Polityki” za debiutancką powieść „Kieszonkowy atlas kobiet”

– **PASZPORT „Polityki” dostałaś nie za dobrą książkę, ale za bliskie szefom tego tygodnika lewicowe poglądy, prawda?**

– W Paszporcie znajduje się rubryka „znaki szczególne” – a tam wpisano mi „talent”. I tego się trzymajmy, panie redaktorze.

– **Jednak nie da się ukryć, że „Kieszonkowy atlas kobiet” to literatura służebna wobec lewicowej ideologii, że stanowi tylko przedłużenie twojej rewolucyjnej roboty jako feministycznej aktywistki. Opowiada wszak o różnego rodzaju wykluczeniu kobiet – menelich, emerytek – i seksualnych dziwaków. Piszesz o nietolerancji, ekonomicznych nierównościach, antysemityzmie. To wszystko jest takie postępowe...**

– Jestem feministką, chodzę na manifesty, angażuję się w różne przedsięwzięcia środowisk lewicowych i anarchistycznych. Zanim urodziłam dziecko, bywałam „radyczną czirliderką” – w wyzywającym stroju zagrzewałam ludzi do boju podczas różnych demonstracji. Nie wyzierałam się swoich poglądów – bo niby dla czego? coś z nimi nie tak? – pisząc książkę. Ale to niecała prawda. Bo jednocześnie starałam się przekroczyć ramy ideologii. Zajmuję się na przykład mitem powstania warszawskiego. I to nie w jakichś demaskatorskich celach, tylko po to, by pokazać, jak wojenna trauma kładzie się cieniem na całym dalszym życiu. Emerytka Maria, która brała udział i w powstaniu warszawskim, i w powstaniu w getcie, mimo że przeżyła wojnę, tak naprawdę nigdy nie otrząsnęła się z tamtej traumy. Całe jej późniejsze życie jest już tylko czekaniem na śmierć. Zbyt wiele widziała. Na Ochołę podczas powstania skierowano oddziały Ukraińców, którzy stworzyli tam tzw. obóz przejściowy w Ziele-

niaku, gdzie mordowali ludność cywilną, gdzie na oczach całych rodzin gwałcili kobiety, a potem zabijali je. Koszmar... Może dlatego ludzi prawicy moja książka tak niepokoi. Okazuje się bowiem, że powstanie warszawskie nie jest ich własnością, że „lewacy” też mogą pisać o tej tragedii, i to nie po to, by bluźnić.

– **Pojawiła się plotka, że Paszport „Polityki” miał dostać Jacek Dukaj. Na ciebie zdecydowano się w ostatnim momencie – i tylko po to, bo na okładce „Polityki” lepiej się komponowałaś z pozostałymi laureatkami Marią Peszek i Małgorzatą Szumowską...**

– O tak, bez wątpliwości dostałam tę nagrodę w wyniku żydowskiego spisku!

– **Zanim zostałaś pisarką, byłaś znaną jako prezeska fundacji MaMa walczącej o prawa matek. Jak doszło do powstania tej inicjatywy?**

– Od dawna obracam się wśród ludzi związanych z punkiem, kontrkulturą. Decydując się na posiadanie dziecka, wprawiłam ich w zdumienie. Bo według nich, aborcja jest czymś naturalnym, dziecko w wypadku też może się zdarzyć, ale już tego, że zdecydowałam się na macierzyństwo świadomie – i to mając „zaledwie” 24 lata – nie mogli pojąć. Od tamtego czasu czekają, kiedy wymięknę, kiedy stanę się kolejną sfrustrowaną Matką Polką. Nie wymięknę – ale lekcja tego, jak ciężko ma w tym kraju matka, była bardzo bolesna. Polakom wydaje się, że matka z dzieckiem to ich wspólna własność, że mogą ją pouczać, ganić, że mogą na nią wrzeszczeć w miejscach publicznych. Gdy masz dziecko, znalezienie dobrej pracy graniczy z cudem. Potencjalnych pracodawców nie obchodziło, że mam dwa fakultety – liczyło się tylko to, że jestem matką, a dla nich było to rów-

noznaczne z tym, że będę marnym pracownikiem.

– **Czym zajmuje się fundacja?**

– Nagłaśniamy przypadki dyskryminowania matek, próbujemy im pomóc. Dyskryminacja przybiera różne formy. Czasami jest oczywista – gdy kobieta, która zajdzie w ciążę, jest w dość brutalny sposób

– **Pewnie z powodu tych doświadczeń twoja proza przypomina reportaż, jest bliska życia. Piszesz o społecznych dotkach, menelach, mieszkańcach starych kamienic. Co wiedzą ludzie z marginesu, czego my nie wiemy?**

– Ależ nic! Prostackowie nie posiadają żadnej tajemniczej mądrości niedostępnej wykształconym ludziom. Ich

prędzej umarli, bo, do cholery, zajmują niepotrzebnie mieszkanie. Fakt, gdy zapytasz przeciętną polską babcię, czy zajmowanie się wnukami sprawia jej radość, to pewnie odpowie, że tak – ale odpowie tak dlatego, że niczego innego nie zaznała, nie stać ją na to, żeby spędzić wolny czas jakoś inaczej. Dlatego, mimo że to, co mówią „moherowe babcie” jest straszne, to potrafię je zrozumieć. – Radio Maryja jest jedynym medium, które daje im poczucie, że są jeszcze do czegoś potrzebne. Ojciec Rydzyk to zasłużona kara dla naszego społeczeństwa, które wzgardziło starymi ludźmi.

– **Maria oprócz tego, że jest polską emerytką znękaną brakiem pieniędzy, jest też Żydówką. I boi się to ujawnić. Antysemityzm to poważny problem w Polsce?**

– Oczywiście. Porozmawiaj z Żydami, postuchaj ich historii. Nie twierdzą, że Polacy to naród jakoś szczególnie dyżący nienawiścią, pewnie każda nacja potrzebuje jakiegoś Innego wroga – gejów, Unię Europejską, kogokolwiek. Może bez tej emocji nie ma narodu. Ale jeśli już musimy kogoś nienawidzić, to na Boga, nie Żydów! Nie w kraju z taką historią! Znajdźmy sobie lepszy obiekt gniewu, bardziej neutralny. Nie wiem, może Marokańczyków?

– **Historia polskiego antysemityzmu jest równie długa co historia polskiej tolerancji...**

– Gadanie o tym, że w XVI wieku Polska była wielce tolerancyjnym krajem bez stosów jest równie męczące, jak obsesyjne przypomnienie wielkiego zwycięstwa naszych piłkarzy na Wembley. Ani Wembley nie ma nic wspólnego z dzisiejszymi piłkarzami, ani ówczesna tolerancja z naszym społeczeństwem. Zresztą – ta sarmacka otwartość to mit. W XVI wygoniono Żydów z Warszawy. A wtedy okazało się, że bez nich gospodarka siada. Więc pozwolono im, żeby wrócili. Taka to była tolerancja.

– **Jakie plany na przyszłość?**

– Bankiet po rozdaniu Paszportów był pouczający, bo zobaczyłam, jak się tworzy w Polsce literackie koniunktury. Podeszła do mnie pewna ważna osoba z branży i zaproponowała mi napisanie kryminału feministycznego – bo zaplanowała sobie, że taki kryminał będzie hitem następnego sezonu. Odmówiłam, bo nie czytuję kryminałów... Wolę pisać dla swojego małego, ale niezależnego wydawcy – Ha!Artu – który nie wymaga ode mnie, żebym robiła coś przeciwko sobie. Następna powieść będzie o ludziach żyjących na specyficznym pograniczu – w miejscach, które jeszcze niedawno były wsią, ale zaraz zostaną wchłonięte przez rozrastającą się metropolię.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Alan SASINOWSKI



Znaki szczególne – talent

wyrzucana z pracy – a czasami bardziej zniuansowana – jak wtedy, gdy pracodawcy podczas rozmów kwalifikacyjnych nagminnie pytają o „plany reprodukcyjne”, czego nie powinni robić, albo gdy kobieta po porodzie zostaje przeniesiona na inne, gorsze stanowisko, jakby to, że urodziła dziecko sprawiło, że zmalał jej mózg.

– **Nie za każdą życiową porażką odpowiedzialny jest ten wstrętny kapitalizm...**

– Nie, nie brakuje kobiet rozmemłanych, bez pomysłu na siebie, przekonanych, że są skazane na pracę, której nie lubią, „bo inaczej się nie da”. I nie dotyczy to tylko młodych dziewcząt. Spotykam kobiety po czterdziestce, które kompletnie nie wiedzą, co zrobić ze swoim życiem, nigdy nie wiedziały. Czasem trzeba na nie nakrzyczeć, żeby wzięły się w garść. Ale rozumiem to rozmemłanie. Sama kiedyś tak miałam.

– **Jak praca w fundacji wpływa na pisarstwo?**

– Fundacja nie pozwala bujać w obłokach, kompletnie odpłynąć w świat literatury. Nie możesz się wygodnie wymościć w roli „pani pisarki”, gdy odbierasz telefon od zrozpaczonej, samotnej matki pięciorga dzieci, w tym dwojga ciężko chorych, którą właśnie komornik wyrzuca z domu i która błaga cię o pomoc.

proste prawdy często są zwyczajnie prostackie, oparte na czarno-białej wizji świata. Prędzej czy później okazuje się, że „to, Żydzi, panie, wszystko Żydzi”. Dlatego nie będę uprawiać żadnego realizmu magicznego, jestem daleko od uwzniośniania marginesu. Ale oczywiście ich styl mówienia i sposób bycia są interesujące. Podczas pisania książki często ukradkiem przysłuchiwałam się rozmowom babć na przystankach...

– **Właśnie, babcie. Na przykładzie żyjącej z mamej emerytury, budzącej powszechną pogardę, staruszce Marii, pokazujesz, jak upodlająca bywa starość...**

– Starość w Polsce. Bo emeryci z państw zachodnich otrzymują tak wysokie świadczenia, że mogą sobie do końca życia podróżować, zwiedzać świat. Tymczasem polski emeryt dostający kilkaset złotych emerytury musi walczyć o przetrwanie. I spełniać żądania, jakie my, społeczeństwo, wysuwamy wobec niego. Przy byle okazji wściskamy babciom i dziadkom nasze dzieci – jakby to była najbardziej naturalna rzecz pod słońcem, że babcia nie może odpocząć, że o niczym innym tak nie marzy, jak o urabianiu się po łoczce przy wnukach – a wnuki, gdy tylko dorosną, myślą tylko o tym, żeby babcia z dziadkiem byli tak uprzejmi i jak naj-

Rozmowa zamiast biografii

## Niepokorna Anna

„I MNIE zdarzyło się mieć w swoim repertuarze utwory tandetne” – to dość zaskakujące wyznanie Anny Jantar znajdziemy w książce zatytułowanej po prostu „Anna Jantar” autorstwa Andrzeja Witki, krakowskiego księdza, przyjaciela rodziny Kukulskich.

NIE jest to biografia tragicznie zmarłej artystki, ale zbiór wywiadów, jakich udzieliła piosenkarka. Znalazły się tu rozmowy radiowe, telewizyjne i zapisy prasowe. Niektóre są kopiami audycji radiowych, których już nie ma w żadnych oficjalnych archiwach, ale zachowały się nagrane przez jej fanów. Dopełnieniem całości jest mnóstwo zdjęć z archiwów prasowych (w tym jedno autorstwa szwecjanina Jerzego Undry), ze zbiorów jej przyjaciół i rodziny.

Z wywiadów, a właściwie długiej rozmowy, bo w takiej formie są przedstawione, wyłania się dość ciekawy obraz piosenkarki. Odkrywamy choćby, że Anna Jantar nie była tylko pokorną interpretatorką piosenek pisanych przez męża, jak można było dotąd sądzić. Może nie sokuje tu skandalicznymi wypowiedziami, ale wielokrotnie zwraca uwagę tym, że na niewygodne te-

maty odpowiada półsłówkami czy zupełnie od niechcenia. Opowiada też o balaściach, jakim jest sława, o kompleksach, jakie wynikają z niewystarczającego przygotowania do bycia piosenkarką, o swoich idolach i autorytetach, o dystansie, jaki ma do swojej kariery, o radości bycia mamą, o planach na przyszłość...

Autor zbioru zaznacza we wstępie, że początkowo miał taki zamiar, by zmierzyć się z napisaniem typowej biografii artystki. Odradzano mu to jednak, przekonując, iż jeszcze zbyt mało czasu minęło od jej śmierci (w tym roku minie 29 lat), by mieć do jej twórczości wystarczający dystans. Jak się wydaje, to sprawa dość dyskusyjna. A biografia z prawdziwego zdarzenia z pewnością byłaby wspaniałym prezentem dla fanów Anny Jantar:

M. GAPIŃSKA



## AKADEMICKIE CENTRUM KSZTAŁCENIA JĘZYKOWEGO



**Akademickie Centrum Kształcenia Językowego (ACKJ)** Uniwersytetu Szczecińskiego. Największe na Pomorzu Zachodnim skupisko specjalistów od języków obcych: wyłącznie filolodzy, nauczyciele akademicy. **Profesjonalny ośrodek egzaminacyjny języków obcych. Kursy językowe do egzaminów TOEFL, TOEIC, TELC, TFI, WiDaF.** Laboratoria językowe, multimedia, Internet. Inne kursy językowe, komputerowe oraz studia podyplomowe.

**Zapraszamy na Kursy Synoptyczne**

**Nauka 3 języków romańskich jednocześnie (hiszpański, portugalski, francuski) na bazie języka angielskiego**

Cały kurs 180 godz. (dwumodułowy). Pierwszy moduł 90 godz.

Zajęcia wtorek - czwartek godz.: 17<sup>00</sup>-19<sup>30</sup>. Początek kursu - 3 marca 2009 r. Cena I modułu - 1600 zł.

W czasie tradycyjnie przeznaczonym na naukę jednego języka można na kursie synoptycznym nauczyć się trzech!

**70-392 Szczecin, ul. Wawrzyniaka 15, tel.: (+48 91) 45-54-001; www.ackj.pl; ackj@univ.szczecin.pl**

